



Nr 3 (267)
Marzec 2018

POLSCIE WIERNI

MIESIĘCZNIK ZWIĄZKU KOMBATANTÓW RP I BYŁYCH WIĘŹNIÓW POLITYCZNYCH



*Wszystkim Paniom składamy najserdeczniejsze
życzenia zdrowia, pomysłności i samych
pięknych dni w życiu.*



KOBIETY NIEPODLEGŁOŚCI

MÓWIĄC O ŻMUDNEJ DRODZE WIODĄCEJ DO ODZYSKANIA NIEPODLEGŁOŚCI NIE MOŻNA POMINAĆ W NICH ROLI POLSKICH KOBIET. OD ZRYWÓW NARODOWYCH W XIX WIEKU, PO LEGIONY POLSKIE, POWSTANIA ŚLĄSKIE I WIELKOPOLSKIE, WOJNĘ POLSKO-BOLSZEWICKĄ 1920 R., POLKI BYŁY NA PIERWSZEJ LINII – ZARÓWNO Z BRONIĄ W RĘKU, JAK I W SŁUŻBACH MEDYCZNYCH, ZAOPATRZENIA, ŁĄCZNOŚCI I INNYCH. ICH ROLI NIE SPOŚÓB PRZECENIĆ.

Przypominamy dziś mniej znany epizod – działalność Ochotniczej Legii Kobiet – ochotniczej formacji wojskowej utworzonej w 1918 r. we Lwowie.

Początkowo kobiety pełniły służbę administracyjną, kurierską i wartowniczą, a także funkcje pomocnicze. Jednak wraz z zaostrzeniem się konfliktu walczyły również jak zwykli żołnierze-mężczyźni. W grudniu 1918 r. dowództwo miasta przekształciło milicję kobiecą w formację ściśle wojskową, skoszarowaną i zaprowiantowaną, uzbrojoną i umundurowaną, której nadano oficjalną nazwę Ochotnicza Legia Kobiet. Za inicjatorkę i organizatorkę formacji uznawana jest doktor Aleksandra

Zagórska, która była pierwszą komendantką kurierek OLK. O lwowskiej Ochotniczej Legii Kobiet pojawiło się w naszym kraju sporo opracowań. Mniej znana była natomiast działalność Wileńskiej Ochotniczej Legii Kobiet.

Otóż, pod wpływem pozytywnych doświadczeń ze Lwowa, powstała i w Wilnie, w maju 1919 r., II Ochotnicza Legia Kobiet. Inicjatywa wy płynęła od pań z towarzystwa wileńskiego. Na pierwszą zbiórkę, 26 maja 1919 r., stawiło się 10 kobiet. Na dowódcę wyznaczono por. Eugeniusza Olejniczakowskiego (1884-1940). Po nim od czerwca 1919 r. komendantką Legii mianowano Wandę Gertz, która po służbie w Legionach w jesieni 1918 r. wstąpiła do wojska polskiego.



Zarządzenie dowództwa Frontu Litewsko-Białoruskiego z 28 sierpnia 1919 r. zatwierdziło istnienie oddziału; *Druga Ochotnicza Legia Kobiet jest formacją pomocniczą WP na czas wojny. (...) Oddziały II OLK, składające się z plutonów, traktuje się jak oddziały WP składające się z żołnierzy niezdolnych do służby frontowej. Służbę należy dostosować do fizycznego uzdolnienia i natury kobiecej, jak do pielęgnacji chorych i rannych, jako pisarki i sanitariuszki, do prac gospodarczych, wreszcie jako woźnych, kurierów i gońców, a w wyjątkowych wypadkach do służby wartowniczej.*

Użycie oddziałów do służby z bronią w ręku oprócz służby wartowniczej jest bezwarunkowo wzbronione.

II OLK szybko się rozwijała. Ćwiczenia rozpoczęto 1 sierpnia 1919 r. *Już we wrześniu – wspomina Wanda Gertz – było nas 300 legionistek. Odbywałyśmy ćwiczenia z karabinem, na placu za miastem, a potem powracałyśmy do swoich koszar śpijąc różne żołnierskie piosenki.*

Legia cieszyła się dużym powodzeniem w Wilnie. Co tydzień zgłaszało się kilkadziesiąt ochotniczek, z których wybierano młode, silne i zdrowe. Dodatkowo wymagano od nich świadectwa moralności z powo-

Dokończenie na str. 4 ➔

→ Dokonczenie ze str. 3

du posądzania legionistek o niemoralne prowadzenie się i takiż charakter służby kobiet w wojsku. Sytuacja kraju wymagała od legionistek wykonywania obowiązków cięższych niż zakładano. Najsilniejsze trafiły do kompanii wartowniczej, gdzie służba trwała 24 godziny. Dziewczęta stojące na warcie musiały znosić docinki ludzi postronnych, cywilnych i wojskowych, dla których kobieta-żołnierz była rzeczą nową i śmieszną. Niechęć do kobiet miała jeszcze jedno źródło: *zadaniem legionistek było doprowadzenie na komisję ukrywających się przed poborem mężczyzn*. Jedną z głównych zasad OLK był zakaz wystawiania kobiet do służby z bronią w rękę poza wartą. Trudna sytuacja militarna kraju przekreśliła ten zakaz.

Wobec pozytywnych opinii dowództwo WP postanowiło rozbudować i ujednoczyć OLK, powołało w tym celu naczelny sztab Legii w Warszawie. *Utworzenie OLK okazało się w skutkach bardzo dodatnie, gdyż usunęło częściowy brak sił kancelaryjnych, nadto legionistki pełniły służbę wartowniczą, np. przy pilnowaniu transportów, często i bardzo gorliwie* – pisano później w raportach wojskowych.

STOSUNEK DO KOBIEC ŻOŁNIERZY POPRAWIŁ SIĘ WOBEC CORAZ TRUDNIEJSZEJ SYTUACJI NA FRONCIE WSCHODNIM W POŁOWIE 1920 R. PUŁKOWNIK BRONISŁAW WĘDZIAGOLSKI PRZYGOTOWUJĄC LINIĘ OBRONY WILNA UWZGLĘDNIŁ ODDZIAŁY LEGII KOBIEC. Linia obronna liczyła ok. 70 km długości i była podzielona na trzy odcinki. III odcinkiem dowodził por. Eugeniusz Olejniczakowski, który miał pod sobą 450 żołnierzy, w tym pół batalionu Legii Kobiet, czyli około 250 legionistek. Obrona polegała na utworzeniu kordonu placówek na drogach prowadzących z północnego wschodu do Wilna i zatrzymaniu nieprzyjaciela od wschodu i południa.

Innym zadaniem było zwracanie rozproszonych żołnierzy. W tym czasie Wanda Gertz pełniła funkcję zastępcy por. Olejniczakowskiego. Jej zadaniem było patrolowanie konno okolicy. Po rozproszeniu oddziałów, w trakcie pobliskich walk, batalion OLK wziął udział w starciach w okolicy Nowej Wilejki i Wilna. Poniósł ciężkie straty w konfrontacji z nacierającą kawalerią Gaja. W czasie walk o Wilno do oddziałów kobiecych dotarł reporter „The Times”, który napisał o 250 kobietach, biorących udział w walkach w obronie miasta. *Dowódca, kobieta oficer, nazwiskiem Gertz, lat 25, miała romantyczną karierę. W 1914-1915 spędziła 8 miesięcy walcząc u Piłsudskiego na froncie galicyjskim w re-*

gimencie artylerii przebrana za chłopca. Przystojna i bystra w zachowaniu. Nosiła mundur Kobiecego Batalionu – kurtkę khaki, niebieską spódnicę, mocno naciśniętą czapkę i wysokie buty. Niektóre z jej podwładnych były bose.

14 lipca rozpoczęto wycofywanie oddziałów, ale rozkaz odwrotu nie dotarł do trzeciego odcinka obrony. Podporucznik Gertz zarządziła odwrot, sama zaś została we wsi Niemież pod Wilnem. W razie ataku nieprzyjaciela miała powstrzymać ofensywę i umożliwić odwrot oddziałowi. Za czyn ten dostała później order Virtuti Militari. Niestety, niektóre placówki zostały okrążone i około 30 legionistek dostało się do niewoli. Kobiety na froncie – to było nowe zjawisko – można było zaskoczyć przeciwnika i w ten sposób zyskać nad nim przewagę. Żołnierz, widząc, że celuje w kobietę, opuszczał broń, a dziewczyna w obronie własnej wypalała pierwsza i powalała „wybawcę”.

Po zajęciu Wilna przez Armię Czerwoną batalion OLK pod dowództwem Gertzówny wycofał się wraz z resztą wojsk polskich do Landwarowa, gdzie gromadziły się nie tylko formacje regularnego wojska, ale i oddziały ochotnicze, następnie Ochotnicza Legia Kobiet wycofała się do Olkienik i później do Oran.

Wyczerpane legionistki zostały wycofane z frontu. Znalazły się w grupie pod Grudziądzem. **TYMCZASEM NA PO CZĄTKU SIERPNI 1920 R. WARSZAWA WYDAWAŁA SIĘ CORAZ BARDZIEJ ZAGROŻONA I W SIERPNIU 1920 R. Z OCHOTNICZEK UTWORZONO BATALION LINIOWY. OKOŁO 400 LEGIONISTEK TWORZYŁO DWIE KOMPANIE ORAZ ODDZIAŁ KARABINÓW MASZYNOWYCH. DOWÓDZTWO BATALIONU POWIERZONO KPT. RUDZKIEMU. WANDA GERTZ DOWODZIŁA JEDNĄ Z KOMPANII, ZŁOŻONĄ W CAŁOŚCI Z WILNIANEK. ZGODNIE Z ROZKAZEM DOWÓDZY MIASTA GEN. ANTONIEGO ZAWADZKIEGO ZADANIEM OLK BYŁO POWSTRZYMANIE NIEPRZYJACIELA NA PERYFERIACH PRAGI – NA PRAWYM SKRZYDLE OD SZOSY GROCHOWSKIEJ WŁĄCZNIE.**

Osadzając Park Skarszewski i okopy na błoniach za parkiem, legionistki nie miały bezpośredniego kontaktu z wrogiem. 21 sierpnia dostały rozkaz poszukiwania sowieckich żołnierzy rozproszonych w lasach w okolicy Otwocka i Świdra. *Każdy dzień wypełniały nam walki nad Świdrem* – pisała Gertz – *wyszukiwanie band bolszewickich w lasach radzywińskich, forsowne marsze po piachach wśród niebywalej spiekoty. Patrolom OLK udało się*

ująć dwóch jeńców, jedna legionistka została lekko ranna.

Po zakończeniu działań wojennych Wanda Gertz z podległymi jej wilniankami została skierowana do opuszczonego przez oddziały sowieckie Łukowa. W mieście pełniły służbę wartowniczą, a po okolicznych lasach wyszukiwały maruderów i dezertersów sowieckich. Zaprawione w wojnie dziewczyny prawie doprowadziły do buntu, kiedy odebrano im dotychczasową broń. Teraz uzbrojono je w zaledwie jednostrzałowy karabin Werndla.

Porucznik Gertzówna z najbardziej doświadczoną grupą legionistek powróciła w listopadzie 1920 r. do Wilna. Jak dawniej pełniły służbę wartowniczą. Były wówczas już jedynymi legionistkami obciążonymi tym obowiązkiem. W całym kraju oddziały kobiece przekształcono w szkoły, które miały przygotowywać ochotniczki do służby gospodarczej, sanitarnej, kancelaryjnej, informacyjnej i w łączności. Wandzie Gertz przypadła praca w najcięższych warunkach. Inspekcje wskazywały na przemęczenie. W ich wyniku zwolniono około 100 legionistek, pomimo wielkiego zapotrzebowania na służbę wartowniczą.

Spółeczeństwo uprzykrzało życie młodym ochotniczkom. Były posądzane o niemoralne prowadzenie się i tworzenie domów publicznych przy wojsku, stałe narażone były na częste szykany. Chłostą, aresztem lub przynajmniej naganą karano legionistkę przylapaną na rozmowie z żołnierzem lub oficerem.

Ten brak życia osobistego, swobody wychodzenia na zewnątrz, był jednym z powodów tak licznych prób samobójczych. Wówczas jeszcze niechętnie zwalniano legionistki. Często zamiast odbywać deklarowaną ochotniczą służbę sześciomiesięczną, pozostawały w Legii ponad rok. W listopadzie 1921 r. wileński baon wartowniczy ostatecznie przekształcono w kompanię szkolną OLK. Ochotniczki wysłano do szkół, część wróciła do domów.

Dla Wandy Gertz koniec wojny początek normalnego życia, którego do tej pory nie знаła. Miała 25 lat i stopień porucznika oraz duże doświadczenie wojskowe. Zarówno jako prosty żołnierz na froncie, jak i dowódca oddziału. Nie znała tylko zwyczajnego życia, nie miała rodziny ani cywilnego zawodu. Nie była wyjątkiem. Wiele jej rówieśniczek musiało odnaleźć się w nowej rzeczywistości. Gertzówna musiała czekać wiele lat na spełnienie marzeń o dalszej służbie dla państwa.

MIECZYŚLAW JACKIEWICZ

Magazyn Polski na uchodźstwie, nr 7 (115), lipiec 2015 r.

Rozwiązując w lutym 1945 r. Armię Krajową, gen. Okulicki nakazał równocześnie zachowanie kadr dowódczych i magazynów uzbrojenia. Planowana budowa nowych struktur została jednak zahamowana m.in. przez aresztowanie wysokich rangą oficerów podziemia, w tym twórcy organizacji „NIE” gen. Augusta Emila Fieldorfa oraz 16 przywódców Państwa

się i zdało broń, a 6 tys. zostało zwolnionych z więzień. Rozwiązała się działająca z upoważnienia Naczelnego Wodza Delegatura Sił Zbrojnych na Kraj. Niemniej część oddziałów nie mając zaufania do władz pozostała w konspiracji – m.in. oddziały Hieronima Dekutowskiego „Zapory”, Zdzisława Brońskiego „Uskok”, czy rotmistrza Zygmunta Szendzielorza „Łupaszk”. We wrześniu

da Świątokrzyska. W 1947 r. struktury NSZ weszły w skład Narodowego Zjednoczenia Wojskowego – zbrojnego ramienia Stronnictwa Narodowego.

O determinacji podziemia świadczy fakt, że mimo amnestii, od stycznia 1946 r. do kwietnia 1947 r., istniało nadal blisko 260 oddziałów grupujących 9 tys. partyzantów. Jednak wielu z nich zdało sobie sprawę z bezna-

w 1990 roku. W dziesiątkach monografii i publikacji pokazano dramatyczne losy pokąskowskiej i narodowej partyzantki, pozbawionej zaplecza politycznego i wsparcia logistycznego.

Działalność wielu formacji i ich dowódców, np. „Ognia” czy „Burego” budzi nadal wiele kontrowersji, mimo to swoją determinacją i poświęceniem w walce o niepodległość za-

ZAPOMNIANI, WYKLĘCI...



3 LUTEGO 2011 R. PARLAMENT RP USTANOWIŁ 1 MARCĄ NARODOWYM DNIEM „ŻOŁNIERZY WYKLĘTYCH” CELEM CZCI ŻOŁNIERZOM ANTYKOMUNISTYCZNEGO PODZIEMIA, KTÓRZY W OBRONIE NIEPODLEGŁEGO BYTU PAŃSTWA POLSKIEGO WALCZĄC O PRAWO DO SAMOISTNIENIA I URZECZYWISTNIENIA DĄŻEŃ DEMOKRATYCZNYCH SPOŁECZEŃSTWA POLSKIEGO, Z BRONIĄ W RĘKU, JAK I W INNY SPOSÓB, PRZECIWSTRAWILI SIĘ SOWIECKIEJ AGRESJI I NARZUCONEMU SIŁĄ REŻIMOWI KOMUNISTYCZ-NEMU.

Podziemnego. W tych warunkach, wiosną 1945 r. nastąpiło samorzutne odtworzenie się wielu terenowych struktur AK, w tym części określających się jako Ruch Oporu AK (ROAK). Były to w większości formacje samoobrony przed represjami i deportacjami. Do bardziej znanych akcji AK w tym czasie należało rozbiście więzień w Skrobowie, Limanowej, Rembertowie. Szacuje się, że od stycznia do grudnia 1945 r. funkcjonowało ok. 340 oddziałów zbrojnych.

Ogłoszona przez władze amnestia w 1945 r. objęła łącznie 40 tys. osób, przy czym 34 tys. osób ujawniło

1945 r. powstało Zrzeszenie „Wolność i Niezawisłość”, stanowiące do 1948 r. ogólnopolską strukturę podziemia.

Niezależnie od konspiracyjnych oddziałów poakowskich, po 1944 r. powstała znaczna liczba różnych grup i organizacji mających za cel także walkę z NKWD i nową władzą o odzyskanie niepodległości. Główną siłą było tu podziemie „narodowe”, w tym Narodowe Siły Zbrojne (NSZ). Należały do nich m.in. oddziały „Bartka”, „Salwy”, „Warszycza”.

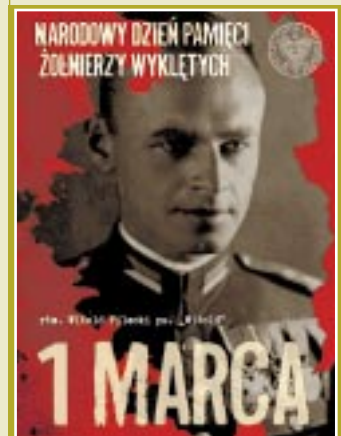
Największym zgrupowaniem była oczywiście Bryga-

dziejnej sytuacji. Spadało morale. W rezultacie w kolejnej amnestii ujawniło się i oddało broń aż 53 tys. osób, a dalsze 23 tys. zwolniono z więzień. Niemniej, do początku lat 50-tych w 120 oddziałach walczyło jeszcze prawie 2 tys. osób – w tym oddział „Wiarusy” na Podhalu czy „Huzara” na Mazowszu, licząc iż doczekają wybuchu III wojny światowej.

Historia żołnierzy powojennej zbrojnej konspiracji – nazwanych po raz pierwszy przez Jerzego Ślaskiego „żołnierzami wyklętymi” wyszła z cienia po przemianach społeczno-politycznych kraju

pisali się w historii Polski i zasługują na szacunek.

STEFAN JAGIELSKI



1 marca 2018 r., po raz ósmy, obchodziliśmy Narodowy Dzień Pamięci Żołnierzy Wyklętych.

Mikołaj Łuczniowski

DLACZEGO NIEMCY BRONILI KOŁOBRZEGU?

Nie uciekłem przed nim w ciggu minionego trzydziestolecia. Wracałem do Kołobrzegu – napisał po latach Alojzy Sroga, który jako młody chłopak walczył o Kołobrzeg w marcu 1945 r. Istotnie, walki o Kołobrzeg w marcu 1945 r. były jednymi z najkrwawszych, które musiała stoczyć 1 Armia WP podczas II wojny światowej. Aby upamiętnić ten epizod minionej wojny, w 2017 r. Zarząd Główny RP i BWP ustanowił Kołobrzegi Krzyż Kombatantski.

Niniejszy artykuł nie będzie opisem walk o Kołobrzeg – tutaj odsyłam do miesięcznika „Polsce Wierni” z marca 2017 r. Warto natomiast wiedzieć, co skłoniło Niemców do tak uporczywej obrony miasta w marcu 1945 r. Jak uporczywej, niech posłuży fakt, że samo miasto zostało zniszczone w 95 procentach, a walczące o nią oddziały 1 AWP podczas tygodniowego boju poniosły straty sięgające ponad tysiąc zabitych i ponad dwa razy tyle rannych.



Co pchnęło Niemców do tak zawziętej obrony? Aby odpowiedzieć na to pytanie, należy zrozumieć sytuację, w jakiej znaleźli się mieszkańcy zarówno Prus, jak i Pomorza Zachodniego na początku 1945 r. Szybko posuwająca się na zachód ofensywa radziecka dotarła do Odry, a Wał Pomorski został przełamany. Kołobrzeg został przez Hitlera ogłoszony twierdzą (Festung Kolberg), która miała być broniona „do ostatniego żołnierza”.

Nie było to spowodowane jedynie obsesją Hitlera, by poszczególne miasta przekształcać w osamotnione punkty oporu, mające wiązać jak największą liczbę rosyjskich żołnierzy, a w efekcie dać czas na przygotowanie

obrony Berlina. W styczniu 1945 r. ruszyła operacja „Hannibal” – największa ewakuacja ludności drogą morską w historii.

Od stycznia 1945 r. aż do końca wojny, 1080 jednostek pływających (zarówno statków, jak i łodzi rybackich) przerzu-

ciło na zachód ponad milion ludzi. Port w Kołobrzegu był jednym z ogniw tej ewakuacji. To do Kołobrzegu zmierzały kolumny cywilów, którzy liczyli na ratunek przed idącą za nimi Armią Czerwoną.

Według różnych danych, w marcu 1945 r. liczba miesz-

kańców Kołobrzegu wzrosła o 50 tys. osób. Niemieccy żołnierze bronili zatem Kołobrzegu nie tylko motywowani rozkazami – prawdopodobnie zdawali sobie sprawę, że dłuższa obrona jest szansą na ocalenie części cywili przed Rosjanami.

Usytuowanie Kołobrzegu stanowiło dodatkowy atut w obronie tego miasta. Od listopada 1944 r. rozbudowywano umocnienia, które miały powstrzymać szturm na miasto. Wykorzystano do tego celu nie tylko naturalne ukształtowanie terenu: rzekę Parsętę, Kanał Drzewny i bagniste tereny wokół miasta. W tym czasie wykopano również kilka kilometrów rowów przeciwzołgowych i tranzei. Cała obrona miasta składała się z trzech pierścieni pozy-



cji. Najpierw polscy żołnierze musieli pokonać system transelei, by dostać się do miasta. Zwarta budowa miejska sprawiała, że każdy dom został przygotowany do obrony – zabudowano w nich okna i wykuto otwory strzelnicze, przystosowując domy do obrony okrężnej. W dodatku ulice przegradzały różne barykady, przy czym w niektóre wbudowano na stałe czołgi i działa pancerne.

Jak zauważył Emil Jądziak w monografii poświęconej Wojsku Polskiemu w latach 1943-1945: *Przygotowanie do obrony konkretnych obiektów i rejonów, ich wzajemne powiązanie ogniowe i inżynieryjne stwarzało w sumie system punktów oporu, w których każdy musiał być zdobywany oddzielnie.*

*Gdy widziałem padających zabitych i rannych, poczułem po raz pierwszy piekielny, przejmujący strach – zapisał później swoje wrażenia po pierwszym ataku na Kołobrzeg w pamiętniku chor. Alojzy Sroga z 3 DP. Patrząc po swoich kolegach zauważył: *Żołnierze milczą. Znikł gdzieś humor, prysnął nastroj oczekiwania, radości z tego, że dotarliśmy do morza (...). Już chyba wszyscy czują, że Kołobrzeg łatwo nie padnie.**

Kołobrzeg łatwo nie padł. Natarcie na to miasto rozpoczęła 4 marca 1945 r. szturm radzieckiej 1 Armii Pancerniej. To właśnie żołnierze radziecy poinformowali dowództwo, że Kołobrzeg został przygotowany do długotrwałej obrony. 8 marca skierowano do oblężenia miasta oddziały 3 i 6 DP, jednak w ciągu dwóch dni przełamały one jedynie zewnętrzny pierścień obrony i wtargnęły do dzielnicy śródmiejskiej, gdzie walki rozgorzały o każdy dom.

Niejednokrotnie dochodziło do walki wręcz o każde piętro i mieszkanie w kamienicach. *Wśród gruzów, w potwornym żarze pożarów,*

w kłębach dymu i tumanach duszącego pyłu najbardziej przydatna jest moja praktyka murarska. Kujemy dziury w ścianach domów i wysadzamy je dynamitem. Szkopy wiercą (dziury) w stropach nad przejściami i rzucają ręczne granaty na wchodzących przez wyłom ludzi. Kujemy więc na kilku poziomach i odpalamy wszystkie miny razem. Niemcy poddają się wtedy bez większego oporu – taktykę walki w Kołobrzegu opisywał plut. Andrzej Rey z 3 DP.

Ręce bolą od strzelania. Lufa parzy. Automatycznie zmieniamy magazynki. A gdy przyjdzie leżeć obok okna, wyczekiwać chwili, w której dokonać można następnego skoku na piętro lub do innego domu – obolałymi palcami upychamy 72 sztuki amunicji do magazynu. Przestaliśmy już liczyć ileśmy tych magazynków wystrzelali – walki o Kołobrzeg wspominał inny żołnierz.

Najtrudniejsze jest przekraczanie ulic będących pod ogniem, więc pod osłoną nocy budujemy barykady i za nimi przekopujemy w bruku, aby dopełnić pod przeciwległy mur i wysadzić bramę. W tych warunkach wojsko staje się czymś w rodzaju przedsięwzięcia wyburzeń, więcej używając łomów i dynamitu niż broni. Aby uniknąć nadmiernych strat w ludziach, nie zdobywamy bloków, które Niemcy zamienili w bunkry, ale je izolujemy. Pchamy się tam, gdzie puszczają. Nasza artyleria dość często wali po nas, a ponieważ nie ma łączności, trzeba się kryć i czekać, aż przeniosą ogień. Próbuje wprowadzić trzyzłanowy system, jak przy służbie wartowniczej, żeby – wobec przemęczenia żołnierzy – nie robić głupstw przy odpalaniu min – wyjaśniał uczestnik walk o Kołobrzeg.

Dwie dywizje nie były w stanie zdobyć miasta, dlatego 13 marca do wal-

ki wprowadzono 4 DP, która zaatakowała miasto od wschodu. Jednak nawet z jej wsparciem walki o dzielnice śródmiejską trwały prawie tydzień.

DOPIERO W NOCY, 18 MARCA 1945 R., POLSCY ŻOŁNIERZE PRZYSTĄPILI DO GENERALNEGO SZTURMU TRZECIEGO PIERŚCIENIA OBRONY. WALKI, KTÓRE TRWAŁY CAŁĄ NOC, ZAKOŃCZYŁY SIĘ DOPIERO W GODZINACH PORANNYCH 18 MARCA 1945 R., GDY PORT KOŁOBRZEŃSKI ZOSTAŁ ZDOBYTY.

Jednym z tych, którzy rankiem dotarli na nadbrzeże, był Józef Dubiński z 7 pp. *Po przybyciu na plażę mogliśmy jeszcze obserwować jak oddalały się dwa statki. Opowiadano nam, że trzeci przed chwilą zatonał. Na brzegu, a zwłaszcza u wejścia do portu na Parsęcie widać było dziesiątki zabitych Niemców, niektóre ciała unosili się na wodzie. W dywizji zapanowała wielka radość i strzelanina na wiwat w morze. Wykorzystano do tego celu pozostawione przez Niemców na plaży działka i amunicję. Strzelano, aż lufy rozgrzały się do czerwoności. Po dwugodzinnym rozluźnieniu i wrażeniach ze spotkania z morzem, dla mnie było to pierwszy raz*

w życiu, zorganizowano uroczystość podsumowania walk o Kołobrzeg – pisał po latach Józef Dubiński.

Jeszcze tego samego dnia na kołobrzesckiej plaży zorganizowano uroczystości zaślubin żołnierzy 2 AWP z morzem. Już tego samego dnia pojawiły się również oznaczenia – tylko w 7 pułku piechoty za walki o Kołobrzeg przyznano tego dnia siedemnaście Krzyży Walecznych.

Wciąż trwają dyskusje historyków starających się wyjaśnić, jakie straty poniosła 1 Armia WP podczas dziesięciodniowych walk o Kołobrzeg.

Alojzy Sroga, który po wojnie opisał historię walk o Kołobrzeg, straty 1 Armii WP oszacował na 1229 zabitych, zaginionych i zmarłych z ran. Nadto należy pamiętać, że następnych 2500 polskich żołnierzy zostało rannych. Niemcy w trakcie bitwy o Kołobrzeg stracili około 8000 żołnierzy wziętych do niewoli. Nie wiadomo ilu obrońców poległo podczas obrony Kołobrzegu. Prawdopodobnie część obrońców przeżyła oblężenie Kołobrzegu i nie dostała się do niewoli – należy pamiętać, że podczas walk Niemcom udało się ewakuować również część swoich jednostek.

Port w Kołobrzegu, chociaż nie był broniony do ostatniego żołnierza, do końca pełnił swoje zadanie, prowadząc ewakuację Niemców.

